N^er^ 72. Kraków, Czwartek 28 Marca 1889. Rocznik XLII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw. należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przedpłata na „CZAS“

od 1 **kwietnia** 1889 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na cały rok **24** złr.

na pół roku złr. **12** — na kwartał złr. **6** — na 1 miesiąc złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na cały rok **56** marek.

na pół roku **28** marek — na kwartał **14** marek — na 1 miesiąc **6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

☞ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. ☜

☞ Reklamacye prenumeratorów o niedoszłe Nra mogą być uwzględnione tylko w przeciągu 3 dni od daty dotyczącego Nru dziennika. Numera zagubione mogą być dostarczone o ile zapas starczy za gotówkę lub za zaliczką po cenie 12 cent. za każdy Numer. ☜

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena „CZASU“ zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

☞ Miejscową prenumeratę (kwartalnie 5 złr., miesięcznie 2 złr.) przyjmuje Administracya „Czasu,“ tudzież ajencye pp. Ignacego Herza biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim 9, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach pod l. 27, sprzedaż gazet Win. Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6, księgarnia Stan. A. Krzyżanowskiego w rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☞ PP. Prenumeratorowie „Czasu“ we Lwowie zechcą składac przedpłatę na miejscu w Biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9. ☜

Od Administracyi „Czasu“

Osiągnąwszy od Wydawnictwa dzieł Długosza korzystne ustępstwo, ofiarujemy stałym prenumeratorom *Czasu* wszystkie dzieła **Długosza** t. j. 14 sporych tomów w 4-ce z rejestrem, których cena księgarska dotychczas wynosi 70 złr. — za nadzwyczaj tanią cenę 30 złr. Należytość może być nadesłaną wraz z przedpłatą na *Czas*, poczem wysyłka odwrotną pocztą nastąpi.

Przegląd Polityczny.

Kraków 27 marca.

Izba poselska przyjęła wczoraj trzy dalsze tytuły etatu ministerstwa oświaty. Sprawozdanie podajemy poniżej.

W węgierskiej Izbie deputowanych przyjęto wreszcie paragrafy 24 i 25 ustawy wojskowej. W tej sprawie odbyło się kilkakrotne głosowanie. Najpierw głosowano nad wnioskiem mniejszości, żądającym wykreślenia drugiego roku służby. W tem głosowaniu zwróciło uwagę, iż Szilagyi i Stefan Rakovszky głosowali za usunięciem drugiego roku służby. Wniosek o wykreślenie drugiego roku służby odrzucono większością 109 głosów; 51 posłów było nieobecnych; tą samą większością przyjęty też został § 25.

W artykule widocznie natchnionym rozbiera *Morning Post* stosunek, jaki pomiędzy Anglią a Niemcami zachodzić może. Anglia, która wtenczas, kiedy półurzędowe dzienniki niemieckie tak ostentacyjnie powstawały na wszystko, co jest angielskiem, nie porzuciła stanowiska przychylnej neutralności wobec potrójnego przymierza europejskiego, nie ma żadnej przyczyny do zmieniania go dziś wobec równie ostentacyjnie przyjaznych wynurzeń pomienionej prasy. Lud i gabinet angielski zapatrują się na niemieckie *dona ferentes* tak samo, jak się na podobne dary w starożytnści zapatrywano, a jeśli Niemcy życzą sobie skutkiem różnych zajść w świecie większego zbliżenia się do Anglii, jako do mocarstwa niezupełnie jeszcze pozbawionego potęgi, to Anglia nie widzi najmniejszej potrzeby zamienienia dotychczasowej swojej *entente cordiale*, która dotąd obu stronom wystarczała na związek ściślejszy. Jestto złudzenie, któremu się Niemcy oddają, jakoby podanie z ich strony małego palca wystarczyć już miało, ażeby rząd angielski z pośpiechem chwytał za całą rękę i skłaniał się do zawarcia sojuszu. Do tego nie widzi dotąd Anglia najmniejszego powodu.

Wiadomość o treści projektu rządowego, który ma zastąpić dotychczasową ustawę przeciw socyalistom, sprawiła w całych Niemczech pognębiające wrażenie. Uważają go powszechnie za cios wymierzony przeciw wolności druku i za dążność rozszerzenia potęgi władz administracyjnych. Nawet *Koeln. Ztg* odzywa się o nim w te słowa: „Nie przypuszczamy, aby podobny projekt mógł mieć jakikolwiek widok, że będzie uchwalonym. Nie możemy wierzyć, aby narodowo liberalni mogli się — dla pięknej niby teoryi, że się ustawy wyjątkowe usunie — zdecydować na takie skrępowanie ogólnych praw ludu. Zaproponowane postanowienia podają okropną broń w ręce administracyi, która będzie mogła dowolnie prześladować wszelkie nietylko wolnomyślne, demokratyczne, ale i ultramontańskie organa prasy. Już sama możność tłumienia swobody słowa w prasie i w zgromadzeniach jest zbyt niebezpieczną, aby tego w szerokich kołach uznać nie miano.“

O zdrowiu Boulangera obiegały przedwczoraj po Paryżu najrozmaitsze wieści. Faktem jest, że mu się w czasie uczty w liczniejszem gronie słabo zrobiło. Bulanżystowskie organa głoszą, że samo otwarcie okien wystarczyło do ucbylenia mdłości; z innej strony głoszono, że był paraliżem ruszony. Musi mu jednak być lepiej, kiedy wczoraj już u siebie różne przyjmował osoby.

U jednego z członków ligi miano znaleść okólnik, wzywający do manifestacyj tłumnych przed gmachem Izby na korzyść Boulangera. Gdyby pokojowe manifestacye nie miały wywrzeć dostatecznego skutku — były dalsze słowa okólnika — trzeba się udać przed pałac Elyzée w celu zmuszenia Carnota do dymisyi, tak jak zniewolono kiedyś do tego Mac-Mahona. Do okólnika dołączony był plan, jak liga w razie potrzeby ma zmobilizować ludność.

Dnia 2 kwietnia mają się oskarżeni członkowie ligi stawić przed sądem karno-policyjnym.

Figaro donosi, że poseł angielski lord Lytton był rzeczywiście razem z Boulangerem na obiedzie u margrabiego de Breteuil. Był to rodzaj odwetu za to, że i poseł angielski bywa w Londynie w towarzystwach zbierających się u osób do opozycyi należących. Ze strony rządów nie wdawano się wcale w tę sprawę, kiedy się jednak Salisbury dowiedział, że książę Walii skłaniał się już za namową Lyttona do zetknięcia się z Boulangerem, napisał list do niego, w którym księciu odradzał, aby tego nie czynił.

W Izbie niższej sejmu holenderskiego oświadczył prezes ministrów, że rada ministrów osądziła, że choroba króla nie dozwala mu sprawować nadal rządów, a postanowienie to przedłożonem zostało radzie stanu, która zdecyduje, czy rejencya ma już być zaprowadzoną.

Milan miał z Belgradu wyjechać w przyszły piątek do Konstantynopola. Głoszono jednak, że król nie wyjedzie prędzej, aż Wasiliewicz wróci z Yalty i sprawa, gdzie i pod jakiemi warunkami król Aleksander ma się z matką widywać, ostatecznie ułożoną zostanie.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 26 marca.

(Śmierć Simona i Klausa. — Rada miejska).

(×) Dziś o g. 4 po południu umarł we Lwowie Edward Simon, dyrektor galic. Banku kredytowego. Zmarły był prezydentem tutejszej Izby handlowo-przemysłowej, posłem na Sejm krajowy. Śp. Simon umierał zupełnie przytomnie, jeszcze na godzinę przed śmiercią wydawał różne szczegółowe dyspozycye.

W ostatniej chwili dowiaduję się również, iż w Doebling pod Wiedniem zmarł dziś Franciszek Klaus, sekretarz kolei Karola Ludwika. Dla nas dziennikarzy była to osobistość specyalnie nader sympatyczna, gdyż w jego referacie leżało wydawnictwo kart kolejowych.

Dziś o godz. wpół do 7 wieczór zebrała się nowa Rada miejska na trzecie walne posiedzenie, na którem przystąpiono do wyboru prezydenta i wiceprezydenta.

Rada zebrała się w nadzwyczajnym komplecie, gdyż na 98 członków przybyło 92 radnych, 6 usprawiedliwiło swoją nieobecność chorobą.

Zgromadzeniu przewodniczył senior Rady p. Apolinary Stokowski. Po stosownem przemówieniu przystąpiono do wyborów.

Prezydentem wybrany został na 92 głosujących dotychczasowy prezydent p. Edmund Mochnacki, otrzymawszy 84 głosów; Dr Gryziecki otrzymał 3, Dr Radziszewski 1, Dr Marchwicki 1 głos, 3 kartki oddano próżne.

Wiceprezydentem wybrany został na 92 głosujących p. Dr Zdzisław Marchwicki, otrzymawszy 70 głosów; Dr Gryziecki otrzymał 13, Walichiewicz 3, Dr Roszkowski 2, Schayer 1, Kiselka 1 i Dr Piętak 2 głosy.

Radni złożyli natychmiast życzenia nowemu prezydentowi i wiceprezydentowi, zaś obaj panowie podziękowali Radzie za wybór. Przed gmachem odegrała muzyka „Harmonii“ kilka utworów.

Następne posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek d. 28 b. m. Na porządku dziennym dalsze ukonstytuowanie nowo obranej Rady miejskiej, to jest podział na sekcye i komisye, wybór delegatów oraz wybór pierwszego delegata.

Lwów 26 marca.

(Ustawa gminna dla 30 miast. — Sprawa asekuracyi urzędników i zaopatrzenia wdów i sierót).

(=) Uchwalony przez Sejm krajowy projekt ustawy, zaprowadzający ustawę gminną dla trzydziestu miast w Galicyi, uzyskał Najwyższą sankcyę. Miasta te są: Biała, Bochnia, Brody, Brzeżany, Buczacz, Drohobycz, Gorlice, Gródek pode Lwowem, Jarosław, Jasło, Jaworów, Kołomyja, Krosno, Nowy Sącz, Podgórze, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sniatyn, Sokal, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Trembowla, Wadowice, Wieliczka, Złoczów, Żółkiew.

W ministerstwie skarbu zastanawiają się obecnie nad bardzo ważną dla stanu urzędniczego kwestyą, a mianowicie nad kwestyą asekuracyi urzędników państwowych w celu podwyższenia zaopatrzenia pozostałych po nich wdów i sierót. Kto kiedykolwiek zastanowił się nad smutną dolą wdów i sierót, zwłaszcza wyższych urzędników, ten wiadomość tę powita z wielką radością. Wdowa i dzieci wyższego urzędnika, nawykłe za jego życia do dobrobytu, zniewolone poniekąd stanowiskiem męża czy ojca do odpowiednich stosunków w świecie, do innego wykwintniejszego otoczenia, naraz z dniem śmierci męża i ojca pozostają w najzupełniejszym niedostatku, bo dotychczasowy wymiar pensyi wdowiej zabezpiecza zaledwie mizerne utrzymanie, jeżeli zmarły osobistego nie miał majątku i nie pozostawił rodzinie nic w spuściznie prócz nieskalanego imienia i tradycyi długoletniej, uczciwej pracy. Oczywiście, skarb państwa czyni to, co może, a słuszną jest rzeczą, by sami interesowani przyczynili się do polepszenia losu istot sobie najbliższych. To też myśl asekuracyi uważamy za rzecz najodpowiedniejszą.

Aby ocenić, jaka droga jest najwłaściwszą do rozstrzygnięcia kwestyi powyższej, potrzebne okazały się dokładne daty o wieku żonatych urzędników państwowych, będących obecnie w czynnej służbie, jakoteż o prawach do zaopatrzenia ze skarbu państwa już teraz nabytych przez żony urzędników, na wypadek owdowienia. W tych dniach nadszedł do Namiestnictwa okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych rozesłany do wszystkich rządów krajowych w tej ważnej sprawie, wraz z formularzem zawierającym odnośne rubryki, w których wszystkie potrzebne daty uwidocznione być mają. Wykazy te, wypełnione przez wszystkich urzędników Namiestnictwa, oraz podlegających Namiestnictwu, a wchodzących do zakresu ministerstwa spraw wewnętrznych, będą w jak najkrótszym czasie przesłane temuż ministerstwu, poczem sprawa ta, tak doniosła dla urzędniczego stanu, wejdzie w stadyum stanowcze.

Rzym 20 marca.

Przedwczoraj przyjmował Papież pielgrzymkę amerykańską, składającą się z 150 osób. Pielgrzymi chcieli otrzymać błogosławieństwo papieskie, zanim się udadzą do Jerozolimy. Papież rozmawiał z każdym z pielgrzymów i zachęcał ich, aby wytrwali w wierności dla Kościoła, której zawsze dawali dowody. Pielgrzymi złożyli Papieżowi zbiorową ofiarę, a mianowicie prócz własnych datków, Świętopietrze od katolików z Nowego Jorku w kwocie 5,000.000 fr.

Papież wyświęci w dzień Zwiastowania N. Panny, pod której patronatem zostaje Florencya, kardynała Bausa, nowego arcybiskupa tego miasta i Msgra Zina, arcybiskupa Sienny. Ceremonia odbędzie się w sali książęcej.

W kolegium amerykańskim obchodzono w zeszłą niedzielę uroczystość inauguracyi nowego uniwersytetu katolickiego, który otwartym zostanie w Washingtonie. Wyprawiono następnie wielki bankiet, któremu przewodniczył Msgr Keane, rektor tego uniwersytetu. Zaproszonych było 70 osób. Pierwsze miejsce zajmował kardynał Parocchi. Po prawej jego ręce siedział Bianchi, a po lewej kardynał Schiaffino.

Msgr Keane powiedział piękną mowę, w której wspomniał o dobrodziejstwach, jakich się spodziewa po uniwersytecie katolickim, o korzyściach, jakie ztąd odniesie młodzież, a szczególnie Kościół katolicki. Rzekł on, że jestto wyłącznie dzieło Papieża Leona XIII, i prosił kardynała Parocchi, aby oświadczył J. Świątobliwości wdzięczność katolików amerykańskich, a sam przyjął podziękowanie za poparcie tego dzieła, któremu, jak się zdawało zrazu, wielkie stawały w drodze przeszkody. Wymienił nadto kardynałów: Simeoni prefekta propagandy, kardynała Schiaffino i Msgra Jacobini sekretarza kongregacyi, oraz p. O'Connela rektora kolegium, jako tych, co nieśli pomoc biskupom amerykańskim, ktorzy przybywszy do domu, nie wiedzieli często, gdzie się obrócić, aby dojść do celu.

Kardynał Parocchi odpowiedział po łacinie, stwierdzając postęp, jaki Kościół katolicki uczynił w Ameryce i korzyści, jakie ztąd spłynąć mogą. W końcu rzekł, że gdyby Papież musiał opuścić Europę, znalazłby niezawodnie gościnność u biskupów amerykańskich. Kardynał Schiaffino porównał w pięknej mowie włoskiej przeszłość z teraźniejszością Kościoła i wskazał drogę, jaką szedł od chwili pogaństwa do dnia dzisiejszego. Ameryka, dodał, przyszła ostatnia, lecz czyniła kroki tak olbrzymie, że odtąd córka wyrównała matce.

W końcu Msgr Jacobini rzekł, że uniwersytet katolicki w Ameryce, którego celem jest posunięcie naprzód nauk teologicznych, równie jak nauk przyrodniczych, najlepszą jest odpowiedzią tym wszystkim, którzy twierdzą, że Kościół jest nieprzyjacielem wiedzy. Dodał on także słowo o Irlandyi, która pierwsza przeniosła do Ameryki imię Jezusa Chrystusa.

Wszystkie te mowy wywoływały huczne oklaski ze strony licznego zebrania, składającego się z kwiatu towarzystwa włoskiego i cudzoziemskiego.

Tutejsze dzienniki liberalne coraz bardziej mijają się z prawdą. Chcą one wiedzieć, co się dzieje w Watykanie i na podstawie błędnych pogłosek piszą niedorzeczności. Wiadomo, że według tradycyi Watykanu, Papież czy to na Boże Narodzenie, czy przy innej okoliczności przyjmuje powinszowania ciała dyplomatycznego. Ambasadorowie udają się do Watykanu jeden po drugim, tym sposobem nieraz nie spotykają się, choć w tym samym dniu składają powinszowania. To wytłómaczyć może prawdomowność twierdzenia wspomnionych dzienników, które zapewniały, że Papież z powodu koronacyi swej był w wielkim kłopocie, gdyż ambasador pruski nie chciał znajdować się razem z ambasadorem francuskim, dziekanem ciała dyplomatycznego, który według tych dzienników miał go przedstawić Papieżowi. W tem wszystkiem niema słowa prawdy. Stosunki między p. Béhaine i p. Schlözerem były jak najserdeczniejsze, widują się z sobą często, dzienniki więc liberalne biorą własne życzenie za rzeczywistość. Te same dzienniki zapewniały, że Papież ma ogłosić encyklikę o stosunkach między Papiestwem i Włochami równocześnie w czasie przybycia pielgrzymki francuskiej do Rzymu. Encyklika ta miała dotykać kwestyi socyalnej. Mówiąc o Papieżu, donieść wam muszę, że przez kilka dni miał katar, lecz obecnie ma się całkiem dobrze. Przyjmie on wkrótce nowego posła belgijskiego; co dobre sprawi wrażenie. P. Crispi chce zreorganizować fundusze dobroczynne, dotyczące uposażeń, czyli innemi słowy chce odjąć biednym dziewczętom możność pójścia za mąż. Dzienniki mówią, że chce on rzeczywiście stawić tamę małżeństwom między ubogimi. Ciekawą jest rzeczą, co p. Crispi uczyni z pieniądzmi, które chce odebrać ubogim dziewczętom z ludu.

Rada państwa.

Izba poselska obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad tytułem budżetu „nadzór szkolny.“ Dep. Szuklje (mowca jeneralny *pro*), polemizował z dep. bar. Dumreicherem. Oświadcza on, iż tenże przedstawił zupełnie fałszywie stosunki w Krainie, gdyż ludność tamtejsza składa się z 447.000 Słoweńców i tylko 9000 Niemców. Pomimo to w sejmie kraińskim na 36 posłów jest 10 Niemców, w Wydziale krajowym na 4 członków jeden Niemiec, na 10 posłów do Rady państwa jest 2 Niemców. Taki stan rzeczy bynajmniej nie jest usprawiedliwiony wobec faktycznych stosunków. Twierdzenie, iż pisma słoweńskie podburzają przeciw Niemcom, również nie jest prawdziwe, gdyż zaczepiani przez nie bywają tylko ci Słoweńcy, którzy w walce politycznej stają po stronie niemieckiej. Jeżeli bar. Dumreicher z pogardą wyraża się o włościaństwie słoweńskiem, to zapomina on widocznie, iż stan ten wydał sławnych w całym świecie ludzi, jak Vega i Miklosicz. Poeta Anastazy Grün sam przyznał, jak wielkiej zachęty duchowej doznał on ze strony nauczyciela swego Słoweńca Preszerna. Mały naród słoweński przyczynił się ogromnie do podniesienia sławy kulturnej Austryi. Również niesprawiedliwem, jak i inne zarzuty, jest twierdzenie, iż język słoweński jest nowym, sztucznym językiem. Mowca przypomina, iż dep. Ulet żądał już w Radzie państwa w latach 1848 i 1849 utworzenia uniwersytetu słoweńskiego, dzisiaj zaś Słoweńcy już będą zadowoleni założeniem słoweńskiej szkoły ludowej w Karyntyi, tudzież utworzeniem kilku klas paralelnych w niższem gimnazyum.

Co do reformy ustawodawstwa szkolnego mowca żąda, aby przedewszystkiem zachowaną w tem była autonomia krajowa; powtóre, aby w szkołach wystrzegano się wszystkiego, coby mogło czynić ujmę pozytywnemu wyznaniu wiary, a po trzecie, pod względem narodowym, aby językiem wykładowym w szkołach był koniecznie język ojczysty uczniów. Mówca kończy oświadczeniem, iż monarchia nie powinna być ani słowiańską, ani niemiecką, lecz życzy, aby zawsze pozostawała tylko prawdziwie austryacką. (Oklaski z prawicy).

Po końcowem przemówieniu referenta Dra Mattusza, tytuł drugi „nadzór szkolny“ zostaje przyjęty również jak i bez dyskusyi przechodzi trzeci tytuł „Akademie umiejętności.“

Przy tytule czwartym „Muzeum sztuk pięknych i przemysłu“ zabiera głos hr. Wurmbrand. — Wskazuje on na to, iż do obowiązków państwa należą także starania w kierunku idealnym, a mianowicie nietylko ze względu na podniesienie sztuki i stojących z nią w związku gałęzi przemysłu, które państwu przynoszą korzyści, lecz także i z tego względu, iż wielu ludzi pracowitych i uzdolnionych za pomocą sztuki możnaby sprowadzić z drogi szkodliwej państwu. Mowca zwraca uwagę na to, iż n. p. Francya wydaje corocznie na cele sztuki 10,478.000 fr. i utrzymuje szkoły sztuk pięknych w Atenach i w Rzymie; Anglia zużytkowuje corocznie do 7 mil. franków. Prusy wydały na swe muzea do 959.000 marek, podczas gdy Austrya na muzeum sztuk pięknych i przemysłu wyznacza w budżecie zwyczajnym i nadzwyczajnym razem 76.500 złr., a na odrestaurowanie gmachu muzealnego ratę roczną 1.500 złr. Smutną jest i ta okoliczność, iż w Austryi liczne drogocenne zabytki sztuki przechodzą w posiadanie prywatne, a przez to stają się niedostępne dla użytku ogółu. W Austryi sztuka uważaną jest li tylko za zbytek, w zwyczajnem zaś życiu panuje trzeźwość w wysokim stopniu. Mówca żąda zatem, aby Rząd zwrócił większą uwagę na sztuki piękne. (Oklaski z lewicy).

Stanisław Barcewicz.

Warszawa umie przygarnąć i zachęcić. Kapryśna i fantastyczna w ocenianiu ukończonych artystów, skłonna do przesady w pochwałach jak i naganach, szybko zapalająca się, a często nieubłaganie obojętna, jest przecie w jednem niezmienną, a zawsze równie dobrą i troskliwą, gdy chodzi o poparcie młodego, rodzimego talentu. Jako miasto wielkie, umie ocenić na pierwszy rzut oka talent i rzadko się zdarzyło, aby w horoskopach co do przyszłości zupełnie chybiła; sposób jednak, w jaki talentem młodym się zajmuje, jest jej właściwym, czysto, rzec można, warszawskim. Jako miasto niezmiernie żywe, ruchliwe i wrażliwe, lubi Warszawa nowość, a szczególnie taką, która nastręcza bogatszy materyał. Młody i świetnie zapowiadający się talent, to zdobycz, którą w lot chwyta, pieści się nią, cieszy, rozrywa między siebie, dyskutuje żywo i często psuje. Przed niewielu jeszcze laty nie lubiła oddawać swych rodzimych talentów na naukę do obcych. Tam im skrzydła obetną, zanudzą, zmęczą i zamiast artysty stworzą pedanta, wleją w polską duszę kosmopolityzm, nauczą roboty, a zabiją twórczość. Wszakże Chopin wyniósł z Warszawy tyle nauki, ile mu potrzeba było, wszakże Moniuszko wrócił spiesznie do swoich, porzucając niemiecką mądrość, a nawet pedantyczny Dobrzyński nie zupełnie jej sprzyjał. Ale czasy się zmieniły i nastąpił wprost przeciwny kierunek. Hasłem się stała zagranica i nauka u obcych.

Jeżeli dawniej strzeżono, by talent nasz nie wpadł w szpony surowego nauczyciela, jeżli mu później nawet wiele wybaczano w imię jego swojskości, to obecnie z gorączką prawie zapytują, gdzie pojedzie i czy wkrótce wyjedzie dla wykształcenia się. Jeżeli dawniej oddawano młode talenta miejscowym nauczycielom ze zbytecznem nieraz zaufaniem, to obecnie czynią to z brakiem tegoż, a nawet jakby z pewnem niedowierzaniem.

Ma to dobre strony. — Niejeden talent młody zepsuł się w Warszawie przedwczesnem powodzeniem, dorósł i zestarzał się, jako wiecznie cudowne dziecko, a zamiast wdzięczności nosił gorycz w sercu i nienawiść dla wszystkiego, co wyżej poszło.

Kronika Warszawy mogłaby niejeden fakt przytoczyć, a czytelnik zapytałby z ciekawością, co się też stało z tym lub owym geniuszem, czy zmarł przedwcześnie, czy zmienił nazwisko? Nie, tylko po kilku rozkosznych latach, pełnych tryumfów, zawinął do spokojnej przystani, ożenił się, zarządza domem, lub gospodaruje na wsi.

Dziś długo popasać na miejscu nie można, i trzeba w lot urzeczywistnić nadzieje, aby nie zostać opuszczonym przez tych, którzy wczoraj entuzyastycznie przyklaskiwali.

Pieszczonem dzieckiem był Barcewicz. Bez Stasia nie obszedł się raut, nie obeszło się zebranie; rozrywany, noszony na rękach, słyszał przez kilka lat uniesienia nad swoim talentem. Wśród tych powodzeń pracował i postępował, a ktoby był uważnie ten postęp śledził, dostrzegłby w tym młodym chłopcu zadatki na samodzielnego artystę, objawiające się dążnością przeciwną wszystkiemu, co go otaczało. Kierunek, reprezentowany przez Apolinarego Kątskiego, należał już wprawdzie w znacznej części do przeszłości, a taki Górski prowadził za sobą zwolenników muzyki poważnej i głębszej. Ale publiczność słuchała chętniej wszystkiego, co obliczonem było na efekt, co bawiło oko pokaźnemi sztuczkami lub działało na stronę uczuciową zapomocą pospolitych środków. Kto ją chciał pozyskać, musiał nieraz zejść z wysokości do karnawału weneckiego, aby w końcu mazurem chwycić ją za serce.

Grywał też to i ulubiony Staś i wprowadzał w szał zachwytu słuchaczów, i byłby szybko spowszedniał, gdyby nie prawdziwy talent, który nawet w warunkach mniej korzystnych szybko się rozwijał.

Zaledwie Warszawa zdołała zaspokoić ciekawość widokiem niepospolitego zjawiska, a już ulubieniec jej znikł z widowni i poszedł do surowej szkoły Lauba, który był wówczas profesorem konserwatoryum w Moskwie. — Znakomitość pedagogiczna obok skończonej wirtuozyi, połączone w tym wielkim a przedwcześnie zmarłym skrzypku, wzbudziły w jednej chwili w młodym Barcewiczu nieograniczone zaufanie i uwielbienie dla mistrza. — Grać tak, jak Laub, to było jego marzeniem; to też pochłaniał każde słowo, każdą wskazówkę. Tylko w takim warunkach talent szybko się rozwija. Błąkał się d'Albert, Tausig, Menter i byliby stanęli na miejscu, gdyby nie spotkali mistrza, który im wszystkim imponował i posłuszeństwo nakazał.

Barcewicz rozwinął tu w krótkim czasie wszystkie zalety, których zadatki posiadał. Potężny ton, wszechstronną technikę, szlachetny styl, a przedewszystkiem ten niespożyty temperament, cechujący grę jego w wysokim stopniu.

Jako laureat konserwatoryum powrócił do Warszawy. Cudowne dziecko zamieniło się w potężnego artystę. Ci, którzy wielkie nadzieje w nim pokładali, widzieli je w krótkim czasie ziszczonemi. A teraz posypały się pytania, co dalej robić zamyśla? i rady, co czynić powinien. — Jedź za granicę, pokaż, jak grają Polacy, przemów do obcych i roznieś szeroko polskie imię. Barcewicz rad nierad usłuchał, a występy jego w Niemczech były jednym szeregiem powszechnego uznania i tryumfu. W roku 1884 był Barcewicz w Danii i w Szwecyi. Jakie było powodzenie, to dowodzi najlepiej, że kiedy w niespełna pół roku potem byłem w Kopenhadze, słyszałem z najrozmaitszych ust uniesienia nad Barcewiczem, skoro się tylko dowiedziano, że jestem Polakiem.

Nazwisko Barcewicza zapewnia koncertowi powodzenie tak dobrze w Berlinie, jak w Warszawie. — Czy również i w Krakowie? Kiedy przed kilku laty był u nas Barcewicz, publiczność nasza bardzo opornie szła posłuchać najznakomitszego polskiego skrzypka. Obecnie poprawi zapewne ten błąd.

Po wycieczkach za granicą powrócił Barcewicz do Warszawy i osiadł tu stale, spełniwszy wszystko, czego wymagała od niego kapryśna. Powrócił i osiadł, porzucając i powodzenie i złoto u obcych, wiedziony tą przyciągającą siłą, jaką posiada to drogie dla każdego z nas miasto.

Franciszek Bylicki.

Dep. Wrabetz uskarża się na to, iż robią się starania o utworzenie arystokracyi przemysłowej, skoro w szkole przemysłowej wiedeńskiej wymogi przy egzaminach wstępnych i opłata szkolna zwiększone zostały.

Następnie Izba przyjmuje tytuł czwarty, a dyskusya zostaje przerwaną.

Deput. Tausche i tow. interpelują ministra spraw wewnętrznych i ministra rolnictwa co do zarządzeń względem zniesienia zarazy na bydło, oraz co do dokładnych przepisów, dotyczących paszportów na bydło.

Następne posiedzenie odbyło się wczoraj wieczór.

Mowa dep. Bobrzyńskiego,

jako specyalnego sprawozdawcy komisyi budżetowej, wypowiedziana w Izbie poselskiej dnia 22 b. m. przy zamknięciu dyskusyi nad tytułem „kierownictwo centralne“ etatu Ministerstwa oświecenia.

(Według stenogramu).

Wysoka Izbo! Nie zaczepiono żadnej z tych pozycyi budżetowych, które mam zaszczyt bronić, a tem mniej odmówiono ich przyzwolenia. Odpada tedy dla mnie obowiązek bronienia tu tych pozycyi. Jeżeli zaś mimo to zrzekam się głosu, to dlatego, iż chcę zestawić wyniki długiej dyskusyi i nawiązać do tego z mojej strony kilka uwag.

Walka o szkołę wyznaniową zapanowała nad dyskusyą niniejszą. Z siłą wypadku elementarnego narzuciła się naszym obradom parlamentarnym, a dopóki nie rozwiążemy tej kwestyi, dopóki nie zapadnie decyzya o niej, utrzyma się z pewnością na porządku dziennym, usuwając wszystko inne na plan drugi; a im dłużej odwlekać będziemy rozwiązanie tej kwestyi, tem więcej zaostrzy się politycznie, tem większe wywoła przeciwieństwa, tem trudniej będzie ją rozwiązać. Sama już okoliczność, że tak długo opóźniał się autentyczny komentarz do wniosku Liechtensteina, bardzo przyczyniła się do zaognienia walki.

Forma, w której wniosek Liechtensteina znalazł się w naszych rękach, z pewnością nie była szczęśliwą; z ustawodawczego punktu widzenia nazwałbym ją wręcz chybioną. Zbyt wielu mylnych tłómaczeń stała się przyczyną; nawet ci, którzy w ogólności aprobowali zasadę, nie potrafili zdać sobie jasno sprawy z owego wniosku, nie potrafili wyrozumieć zeń, jaki jest właściwy cel jego i jakie sam sobie zakreśla granice. Tem niebezpieczniejszą zaś rzeczą było to, co opozycya sobie o wniosku tym wyobrażała. Opozycya mówi, że wniosek ten w rzeczy głównej składa się z dwu punktów: z wydania szkoły ludowej w ręce Kościoła i z powrotu do dawnego stanu rzeczy przed nową szkołą, z obniżenia całego poziomu oświaty. Ani na jedno, ani na drugie opozycya liberalna nigdy się nie zgodzi, walczyć będzie do upadłego, zniknąć w tej walce różnice między frakcyami lewicy, walka o zachowanie i obronę nowej szkoły będzie hasłem całej lewicy.

Przypatrzywszy się temu wszystkiemu zbliska, nie można było stłumić w sobie pewnych wątpliwości. Co się tyczy wydania szkoły w ręce Kościoła, musiała nasunąć się uwaga, że coś podobnego mogłoby wtedy tylko przyjść do skutku, gdyby oprócz całej prawicy zgodziła się także na to lewica; albowiem wydanie szkoły w ręce Kościoła zawierałoby w sobie z pewnością zmianę naszej zasadniczej ustawy państwa, która naczelne kierownictwo i nadzór nad szkołą wyraźnie państwu przyznaje. Co się tyczy zaś domniemanego powrotu do dawnego stanu rzeczy, szanowna lewica wiedziała bardzo dobrze, że oświata ludu dla wielkiego narodu niemieckiego nie była tak wielkiego znaczenia narodowego, jak dla pomniejszych narodów, w którym to punkcie p. Gregr zupełnie miał słuszność. Dla Polaków i Czechów jak najwięcej intenzywna oświata ludu jest warunkiem życia i bytu, i o tem mogę panów z opewnością zapewnić, że nikt z nas, za któregobyśmy — mówię o Polakach, zdaje mi się jednak, że mógłbym powiedzieć to także o Czechach — za którą stał rząd, bądź na rzecz jakiegokolwiek sojuszu politycznego, mogli pogodzić się z obniżeniem oświaty ludu. (Brawo! brawo! z prawicy.)

Otóż szanowna opozycya wiedziała o tem wszystkiem bardzo dobrze (głosy z lewicy: nie wiedzieliśmy! — pos. Heilsberg: wyjątki na rzecz Galicyi w noweli szkolnej!) a okoliczność ta pozwala przypuszczać, że szanownej opozycyi w całej sprawie chodziło o wcale co innego. (Bardzo słusznie! z prawicy). Zużyły się już, stępiły stare hasła i wypowiedziały służbę; do szeregów szanownej opozycyi zakradł się proces nagłego rozkładu. Ten proces, to rozpadanie się należało powstrzymać, wywołać nowe hasło popularne, porywające; i hasło to znalazła szanowna opozycya; a muszę powiedzieć, że wniosek Liechtensteina był pożądaną po temu sposobnością. (Tak jest! z prawicy).

Ale oto zabrał głos sam inicyator wniosku, ks. Liechtenstein i mowa jego w bardzo łatwy sposób rozwiała najgorsze wnioski tego tłómaczenia. Ks. Liechtenstein oświadczył, że jemu i stronnictwu jego nie chodzi o nic innego, tylko o zgodne współdziałanie szkoły i Kościoła w nauczaniu i wychowywaniu młodzieży; ten jest cel, do którego wniosek jego zmierza. Oświadczył, że cel ten spodziewa się osiągnąć nie ograniczeniem, lecz rozszerzeniem ustawodawstwa krajowego; że nie myśli tykać się zasadniczej ustawy państwa, t. j. naczelnego kierownictwa i nadzoru państwa, ani też uszczuplać zakres oświaty ludu. Mowa ta i takiem umiarkowanem wyjaśnieniem określona zasada musiała naturalnie sprawić na szanownej opozycyi to wrażenie, że zasada ta zgadza się z przekonaniem większości konserwatywno-autonomistycznej i że cała walka, jaką prowadziła dotąd szanowna lewica, miała za przedmiot czarta na ścianie namalowanego, którego sobie sama stworzyła, aby tem gwałtowniej z nim walczyć mogła (Tak jest! po prawicy) i że w końcu szanownej opozycyi nie chodzi o rozwiązanie kwestyi szkolnej, lecz o to, żeby ewentualnie zastraszyć jakąkolwiek frakcyę większości lub rozluźnić jej spójnię.

Z tak zmienioną sytuacyą — takie jest moje zapatrywanie — liczyło się kilku mówców z lewicy. Spokojna, rozważna i ze stanowiska fachowego obmyślana mowa jeneralnego mowcy z lewicy (pos. Beera) zajmowała się niektóremi szczegółami, ale głównie starała się wykazać, że jeneralny wniosek nie nadaje się do dyskusyi o reformie szkolnej; zaś mowca z grona gmin wiejskich Deczyńskiego (Lipperta), wszakże jawnie wyznał, iż dałby duchowieństwu większy wpływ na szkołę, gdyby Niemcy w Czechach mieli większą liczbę duchownych narodowości niemieckiej, gdyby nie musieli obywać się duchownymi narodowości czeskiej, co naturalnie zagraża wynarodowieniem młodzieży niemieckiej.

Jedynym posłem, który z oświadczeń lewicy nie wysnuł właściwej konkluzyi dla siebie i dla sądu swego, był pos. Gregr. On sam tylko zupełnie uwierzył w czarta namalowanego na ścianie (brawo! brawo! z prawicy); on sam tylko zwalczał tego czarta całą potęgą swej wymowy. Ale otóż nad jednem z pewnością będzie musiał zastanowić się, t. j. nad zachowaniem się lewicy względem jego mowy onegdajszej. (Brawo! brawo! z prawicy). Frenetycznie obsypywano każde zdanie mowy jego oklaskami; sypali niemi właśnie ci, którzy zwalczanie idei narodowej i czeskiej obrali sobie za główne zadanie polityczne. (Brawo! brawo! z prawicy). Gęstemi szeregami obstępowali posła Gregra, gotowi poniekąd bronić go, a gdy mowę zakończył, oni to, najzawziętsi przeciwnicy czeszczyzny, w sposób jak najbardziej ostentacyjny winszowali mu i dłoń mu ściskali. (Huczne brawa z prawicy; głosy z lewicy: na tem polu!). Nad tem zachowaniem się lewicy względem mowy swej pos. Gregr, zdaje mi się, powinienby się zastanowić. (Głosy z lewicy: dlaczegóż?).

Mając teraz jako członek większości i jako sprawozdawca zaznaczyć stanowisko moje nie względem wniosku Liechtensteina — bo ten nie jest na porządku dziennym — lecz względem wyłuszczonej przez księcia Liechtensteina zasady, niech mi będzie wolno wziąć za punkt wyjścia stan rzeczy w moim własnym kraju, w Galicyi.

My w Galicyi cieszymy się zupełnym pokojem religijnym. Kościół katolicki stanowi potężną osłonę naszej narodowości, naszej cywilizacyi i naszego języka przeciw Wschodowi. (Huczne brawa z ław polskich). On to daje klasom wyższym rękojmię wpływu na klasy niższe, tudzież możność wspólnego z Rusinami pożycia. W poczuciu tem łączą się u nas wszyscy nietylko konserwatyści, lecz i liberalni, albowiem liberalizmu polskiego nigdy nie trzeba brać za jedno z liberalizmem niemieckim. (Brawo! brawo! z prawicy; śmiechy i głosy z lewicy: nigdyśmy go też za jedno nie brali!). Tem uczuciem przejęty jest nietylko cały stan nauczycielski, lecz także wszystkie kierownicze organa nadzorcze i tak staje się rzeczą możliwą, iż istnieje zgodne współdziałanie szkoły i Kościoła, iż nasze duchowieństwo z góry wie, że działalność jego w szkole nie spotka się z żadnym oporem i z żadnem przeciwieństwem i dlatego chętnie i gorliwie współpracuje w tej szkole. Szkoła ta, która faktycznie dość się zbliża do szkoły wyznaniowej, nie głosi nietolerancyi wobec innych wyznań, a jak się innowiercy wobec tej szkoły zachowują, o tem może dać najlepsze świadectwo nasza ludność żydowska, która w Galicyi jest dość silnie reprezentowaną. Wiemy jednak, iż ten stan zawdzięczamy nie ustawie państwowej, lecz że tylko nasze szczęśliwe stosunki społeczne (Głosy: Szczęśliwe?) umożliwiły nam mimo ustawy państwowej uzyskanie tego stanu drogą egzekutywy i ustawodawstwa krajowego. To moje zapatrywanie potwierdza też zupełnie dyskusya, jaka się w galicyjskim Sejmie przed dwoma laty toczyła, a w której również jako sprawozdawca miałem zaszczyt przemawiać. Wszyscy mowcy zaznaczyli przytem, iż pragną zgodnego współdziałania szkoły i Kościoła zarówno w nauczaniu, jak i w wychowaniu młodzieży i potępiają stanowczo walkę między tymi dwoma czynnikami. Cóż jednak wypływa z tego? Z tego wypływa, iż pragnąłbym przedewszystkiem, aby władzy wykonawczej i ustawodawstwu krajowemu powiodło się i w innych krajach koronnych osiągnąć taki stan bez zmiany ustawy państwowej (Bardzo dobrze! po prawicy) i muszę otwarcie powiedzieć, iż jeśliby to było możliwem uzyskać ten pokój religijny drogą ustawodawstwa krajowego i egzekutywy, to naturalnie kierując się interesem państwa i chcąc możliwie uniknąć politycznej i parlamentarnej walki, uważałbym takie wyjście za bardzo szczęśliwe. Gdyby zaś na tej drodze tego celu dopiąć nie można, gdyby dziś może za późno było wstąpić na tę drogę, która przed pięciu lub dziesięciu laty stała jeszcze otworem, wtedy wypadałoby nam zdecydować się zmierzać do celu tego za pomocą częściowej zmiany ustawy państwowej. (Brawo! z prawicy). Niech państwo i Kościół ścierają się z sobą od czasu do czasu; niech pojawiają się sprzeczności między doktryną umiejętną a kościelną; i być może, iż w starciach takich leży źródło wolności zachodniej, cywilizacyi i postępu — tyle jednak jest rzeczą pewną, że nie młodzież po szkołach ludowych i nie nauczyciele są tymi, których moglibyśmy powoływać na rozjemców w tej sprawie. (Huczne brawa z prawicy). Wszakże młodzież tę powinniśmy trzymać zdala od walki, albowiem w wieku dojrzalszym aż nazbyt będzie nią uszczęśliwiana.

Skoro zaś chodzi o wynalezienie drogi, którąby do celu owego zdążyć można, z góry powiedzieć muszę, że owa droga, którą nam poseł Lienbacher wskazuje, wywołałaby jak najbardziej stanowczy opór z naszej strony. Centralistyczna reforma ustaw szkolnych jest nam wstrętna dlatego, że narusza postanowienia konstytucyi, według której ustawodawstwo państwowe oznacza tylko zasady, wybór zaś środków pozostawia ustawodawstwu krajowemu. (Tak jest! po prawicy). Podobna akcya byłaby następnie i dlatego wstrętną, gdyż tak ściśle w niej obmyślane i oktrojowane środki mogłyby być może dla niejednego kraju bardzo skuteczne, ale w innym kraju właśnie z powodu zupełnie odmiennych stosunków musiałyby się przerzucić w przeciwieństwo tego, do czego zmierzał szanowny poseł ze swoim wnioskiem.

Jeżeli zaś my, a ja specyalnie kładę na autonomistyczne stanowisko ewentualnej reformy ustawy o szkołach ludowych tak wielki nacisk, to niech mi panowie wierzą, iż nie mamy na oku żadnych prawno-państwowych lub politycznych celów. Nam chodzi tylko o to, aby nowa szkoła rozwijała się z możliwą intenzywnością. Dożyliśmy tego i widzieliśmy, iż bardzo wiele zasad, jakieście panowie postawili w państwowej ustawie dla szkół ludowych, pozostały u nas martwą literą i to tylko dlatego, gdyż narzuciliście nam niewłaściwe dla nas środki. Naszym zamiarem jest te martwe litery, te zasady ożywić, a prosimy was panowie, abyście nam pozostawili wybór środków; badajcie ewentualną reformę tylko ze stanowiska przedmiotowego i nie wnoście do tej całej kwestyi walki politycznej. (Brawo z prawicy).

Gdy mi nakoniec wypada może do Rządu się zwrócić, chcę mu przypomnieć słowa, któremi niegdyś z ławy ministeryalnej do większości się odezwano. „Spokoju i umiarkowania!“ — tak nawoływał nas Rząd. Na to jako sprawozdawca większości tej Izby odpowiadam: Tak jest, popierająca Rząd większość może zachować spokój i umiarkowanie, ale tylko pod tym warunkiem, że rząd pewien siebie i jasno cel sobie wytknąwszy, obejmie rolę przywódcy w tej także sprawie szkolnej. (Huczne brawa i oklaski z prawicy; wielu posłów winszuje mowcy).

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Rektor uniwersytetu wiedeńskiego prof. Edward Suess zrezygnował ze swej godności. W kołach poselskich i uniwersyteckich wywołała ta wiadomość sensacyę. Według *Neue fr. Presse*, powodem rezygnacyi ma być ta okoliczność, iż prof. Suess jako poseł chce stanąć w opozycyi przeciw oświadczeniom ministra Gautscha co do reformy szkolnej i że wskutek tego uważa stanowisko urzędowe rektora, zmuszonego do utrzymywania ciągłych i żywych stosunków z ministrem, za niedające się pogodzić ze stanowiskiem posła, potrzebującego zupełnej swobody w rozprawach parlamentarnych.

Do *Polit. Corr.* piszą:

Z Bukaresztu: Dnia 26 lutego, jako w rocznicę proklamacyi Rumunii królestwem, ogłoszoną została w senacie uroczysta intronizacya rumuńskiego następcy tronu księcia Ferdynanda Hohenzollerna, który po ukończeniu swych studyów wojskowych w Niemczech odtąd stale zamieszka w Rumunii, przez co dalsza egzystencya teraźniejszej dynastyi rumuńskiej wydaje się zapewnioną.

Z Belgradu: Na posiedzeniu wczorajszem rady ministrów przystosowane zostały wnioski poszczególnych ministrów co do budżetów ich wydziałów do bieżącego budżetu, przyczem uchwalono zredukować niedobór wynoszący 7 milionów franków do połowy za pomocą oszczędności we wszystkich wydziałach, oraz poczynić niezwłocznie odpowiednie zarządzenia w tym względzie, tudzież nie przekraczać w żadnym kierunku preliminowanej kwoty wydatków. Redukowanie niedoboru po przystosowaniu we wszystkich punktach całej działalności do finansowego programu rządu, prawdopodobnie zostanie jeszcze rozszerzone.

Na tem samem posiedzeniu podpisane zostały ukazy, mocą których dotychczasowy szef sekcyi w ministeryum spraw wewnętrznych Kosta Christicz mianowanym zostaje jeneralnym konsulem w Salonice, a natomiast profesor Jovan Dżaja powołanym zostaje na urząd szefa sekcyi w powyższem ministerstwie. Prof. Dżaja jest jednym z najwybitniejszych członków stronnictwa radykalnego.

Według dotychczasowych dyspozycyj, wyjazd króla Milana do Konstantynopola nastąpi w przyszły piątek kuryerskim pociągiem wschodnim.

Biskupi Niszu i Życzy, Dymitr i Nikanor, przyjmowani byli przez rejentów. — Powołanie biskupów do stolicy serbskiej nastąpiło w celu odbycia narad pod przewodnictwem metropolity Teodozyusza, w sprawach zarządu kościelnego. Zamierzony na podstawie nowej konstytucyi nowy podział administracyjny kraju niebawem rozpoczęty zostanie. Skutkiem tego podziału zniesione zostaną i wcielone do graniczących z niemi okręgów następujące okręgi: Kniażewacz, Alexinacz, Jagodyn, Semendrya, Rudnik i Podrinie.

Z Berlina.

O podróży hrabiego Herberta Bismarka do Londynu, pisze *Daily Telegraph*: „Bytność hrabiego Herberta Bismarka w Londynie — tak się wyraża pomieniony dziennik — jest pewno w związku z wizytą, jaką cesarz niemiecki w ciągu bieżącego lata zamierza złożyć angielskiej królowej. Ponieważ wizyta u królowej babki nietylko pod towarzyskim, ale i pod dyplomatycznym względem zwróci na siebie uwagę, przeto dla kanclerza Niemiec ważną byłoby rzeczą, aby wizyta odbyła się z pewną uroczystością, albo też miała wyraźny familijny charakter. Dla poznania przeto życzeń królowej w tym kierunku wyjechał hr. Herbert Bismark do Londynu.“

Z Wiednia tymczasem otrzymuje *Post* informacye, wedle których wielkie wywarł tam wrażenie wyjazd hr. Bismarka do Londynu. Podróży tej przypisują w Wiedniu doniosłe polityczne znaczenie i przypuszczają, że w razie podróży cesarza niemieckiego w tem lecie do Anglii, towarzyszyć mu będzie książę Bismark. Wiem o tem dobrze — tak pisze korespondent wiedeński — że książę Bismark po widzeniu się z królową angielską w Poczdamie miał do swego otoczenia wyrazić się, że z radością powitałby sposobność widzenia się raz jeszcze z królową. „Zdumiony byłem — tak się wyraził książę Bismark — nad państwowo-politycznemi zapatrywaniami królowej“.

Półurzędowa rzymska *Italie* pisze także, że podróż hr. Herberta Bismarka do Anglii ma na celu rokowania doniosłej politycznej natury, przyczem naturalnie nie należy zaraz domyślać się zawarcia rzeczywistego przymierza, bo to nie odpowiada tradycyom Anglii. Bądź jak bądź wszakże interesa Anglii wiążą się z interesami ligi pokojowej i dlatego też podróż hr. Bismarka do Londynu jest bardzo pocieszającym symptomatem pokojowym.

Konferencya w sprawie wysp Samoańskich, która się miała, jak się spodziewano, odbyć w początkach kwietnia, według *Post*, odroczoną została na później. Rzeczona konferencya nastąpi prawdopodobnie w miesiącu maju.

Z Petersburga.

Opublikowane zostały tymczasowe wiadomości skarbu państwa o wpływach i wydatkach w r. 1888. Dochody preliminowane były w budżecie na rubli 862,301,225, wpłynęło zaś, według raportów kasowych, rubli 916,079,000. Na wydatki preliminowane było rubli 888,082,110, wydatkowano zaś, według raportów, rubli 874,530,000.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 marca.

— **Za duszę** ś. p. Mieczysława Weryhy Darowskiego, weterana wojsk polskich z r. 1830, zmarłego w Krakowie d. 27 lutego b. r., odprawionem będzie we czwartek d. 28 b. m. o godzinie 11 rano w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne, na które krewnych, przyjaciół i pobożną publiczność zaprasza X. kan. hr. Antoni Piotr Pohoski, misyonarz apostolski.

— **O stanie zdrowia** hr. Artura Potockiego, otrzymujemy z Wiednia następującą autentyczną wiadomość:

Od jakiegoś czasu utworzył się nieznaczny guz na języku, na który hr. Artur Potocki nie zwracał z początku uwagi, bo mu nie sprawiał żadnych dolegliwości. Dopiero po przeciągu pewnego czasu, gdy guz ten nie ustępował, poradził się doktora, który zwrócił jego uwagę, że guz ten mógłby przybrać naturę złośliwą, gdyby przez odpowiednie leczenie zewnętrzne n. p. przez płukanie nie ustąpił w krótkim czasie.

Ta dyagnoza i bardzo prawdopodobna bezskuteczność środków właśnie pomienionych, spowodowała następnie wszystkich lekarzy do stanowczego oświadczenia, że należy przystąpić na każdy wypadek do operacyi. Ponieważ ten guz był usadowiony więcej ku tyłowi, a chciano go do szczętu usunąć wraz z gruczołami przyległemi, przeto operacya była ciężką i mozolną. Dokonał jej szczęśliwie w Wiedniu d. 23 marca b. r. prof. Dr Weinlechner.

Według jednomyślnego zdania lekarzy obawa recydywy wykluczona.

W tej chwili zaś otrzymaliśmy telegraficzną wiadomość, że przebieg choroby po operacyi jest najzupełniej zadawalniający i że dziś stan chorego znacznie się polepszył.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek d. 28 bm. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym znajdują się następujące ważniejsze wnioski: 1) nabycie części realności p. Karoliny Majzlowej; 2) nabycie około 1500 sążni gruntu po 14 złr. za sążeń od pp. Wentzla i Stanisława Kluczyckiego pod budowę magazynów obrony krajowej. Przy drzwiach zamkniętych traktowane będą sprawy osobiste.

— **Tercyarze św. Franciszka,** posługujący ubogim, będą kwestować we czwartek d. 28go b. m. w ul. Kolejowej.

— **Konferencye rekolekcyjne dla mężczyzn** X. Władysława Długołęckiego T. J. odbędą się w kościele św. Barbary dnia 31 marca, 1, 2, 3, 4 i 5 kwietnia o godzinie 7 wieczór codziennie. Bilety wstępu (bezpłatne) rozesłano już w części do biur i mieszkań. Kto biletu nie otrzymał dla braku adresu, otrzymać go może w księgarni Krzyżanowskiego.

W tydzień później od 6—10 kwietnia odbędą się w tymże kościele konferencyjne rekolekcyjne dla kobiet X. Maryana Morawskiego T. J. Program ich podamy później.

— **Ofiara.** Hr. Andrzej Potocki ofiarował 50 cetnarów węgla i cetnar soli dla mieszkańców Lasu kościelnickiego i Rogowa, nawiedzonych ostatnią powodzią. Chaty nieszczęśliwych są tak zawilgocone wodą — iż trzeba je koniecznie osuszyć paleniem w piecach, inaczej grozićby mogły zawaleniem.

— **Do Towarzystwa Ochrony Tatr polskich** przystąpili między innymi JE. Jan hr. Tarnowski i p. Eugeniusz Kuczkowski, delegat Namiestnictwa w Krakowie; jednak do zebrania 500 udziałów po 100 złr., potrzebnych do ukonstytuowania się Towarzystwa tego, jeszcze bardzo daleko. Dowiadujemy się, ze między tymi, co dla spekulacyi mają zamiar kupować Zakopane, ruch wielki, i że służba lasowa księcia Hohenlohego, właściciela Jaworzyny spiskiej, wykupuje od sołtysów Nowobilskich ich udziały w hali przy Morskiem Oku. *Sapienti sat!*

— **I Walne zebranie** członków „Stowarzyszenia przeciw zubożeniu i żebractwu“ w Krakowie odbyło się dnia 24 b. m. o godz. 4 po południu w sali posiedzeń Zboru izraelickiego przy licznym udziale członków. Do Wydziału zostali wybrani pp.: L. Berenhaut, J. Bober, Ch. Better, M. Bienenzucht, M. Fränkel, Ab. Gronner, Ab. Goldgart, Ad. Gottesmann, J. Goldwasser, A. Hocner, Dr Z. Klein, O. Koszes, Hirsch Landau, L. Margulies, Dr J. A. Propper, Ef. Rąkower, Natan Reich, S. Rittermann, M. Schlesinger, L. Süsser, B. Schönberg, Em. Tilles, N. Wasserberg, J. Zweig. Obrany Wydział ukonstytuował się na posiedzeniu, odbytem dnia 25 b. m., wybierając przewodniczącym radcę miejskiego adwokata Dra Jana Alberta Proppera, zastępcą radcę zboru p. Hirscha Landaua, sekretarzem p. M. Schlesingera, starszego naucz. V szkoły miejskiej, a podskarbim p. Emanuela Tillesa, wł. realności.

Wydział uchwalił dołożyć wszelkich starań, aby już w najbliższym czasie wprowadzić w życie tę tak ważną instytucyę. W tym też celu wybrał komisyę złożoną z 6 członków celem przeprowadzenia spisu biednych i dokładnego zbadania faktycznych ich stosunków, w jakich pozostają; komisyę, złożoną z 11 członków celem werbowania jak największej ilości członków i ściągnięcia pierwszych wkładek, oraz komisyę, która ułoży regulamin czynności.

— **List ś. p. Domejki** nadszedł temi dniami wystosowany do JM. X. Biskupa wileńskiego. Podajemy jego osnowę:

Szanowny Pasterzu!

Tak byłeś zawsze dla mnie łaskaw, uprzejmy i pobłażający, że choć dziś jestem za morzem i za górami, jesteś mi zawsze na myśli i w duszy. Przybyłem tu chory, nawet nie dopłynąłem do Valparaizo, dokąd miałem najęty parowiec; musiałem wysiąść na ląd w jednym z północnych portów chilijskich i resztę drogi odbyć żelazną koleją; tak mi żegluga była nieznośną i zabijającą. Przychodzę teraz nieco do sił i spieszę z powinszowaniem Nowego roku Waszej Pasterskiej Mości, memu najdroższemu Panu.

Zdania twoje dwuwierszowe są dla mnie nauką; do sinonimów często zaglądam, a gdy przychodzi 6-ta godzina nad wieczora zawsze mi się przypomina twoja herbata i szacowna pogadanka.

Żyj jak najdłuższe lata czcigodny Biskupie dla dobra Kościoła i naszej Ojczyzny, a licz mnie zawsze do rzędu swoich najpoddańszych i najwierniejszych sług. Polecam się modlitwom twoim

Ignacy Domeyko.

Do Jego Paster. Mości X. A. S. Krasińskiego Biskupa wileńskiego, S. T. i F. doktora.

Santjago (Chili) stycz. 15 d. 1889.

— **Redaktor** dwóch pierwszorzędnych pism illustrowanych niemieckich *Kunst für Alle* i *Über Land und Meer*, p. Fr. Schwartz, bawił temi dniami w Krakowie, wysłany umyślnie z Monachium celem nawiązania stałych stosunków z naszem Towarzystwem Sztuk Pięknych i zapewnienia dla tych dzienników peryodycznych reprodukcyj z naszej wystawy. Fakt ten świadczy wymownie o prawdziwem zajęciu, jakie ruch artystyczny u nas zaczyna budzić zagranicą. — Wciągu dwóch dni ostatnich blisko 6000 osób zwiedziło wystawę w Sukiennicach.

— **Uczta.** Na cześć dyrektora ruchu kolei państwowych p. Wiktora Koloswarego odbył się w dniu 23 b. m. z okazyi tegoż imienin bankiet, urządzony przez urzędników kolei państwowych. W wielkiej sali hotelu Saskiego zasiadło przy dźwiękach muzyki o g. 8ej wieczór prócz dyrektora 53 uczestników bankietu, z których prawie trzecią część składali naczelnicy poszczególnych działów służbowych na przestrzeni rozległej sieci krakowskiego okręgu dyrekcyjnego. Zastępca dyrektora ruchu p. Seferowicz wzniósł zdrowie solenizanta, podnosząc znakomitą działalność jego jako naczelnika rozległej sieci kolejowej, której zarząd objął wśród nader trudnych okoliczności i umiał w stosunkowo krótkim czasie stosunki uporządkować — dalej podniósł zasługi solenizanta, położone przez niezwykłą gorliwość w popieraniu wszelkich słusznych życzeń przemysłowców i szerszej publiczności. — Solenizant, wzruszony urządzoną owacyą, podziękował, wyrażając wdzięczność za poparcie, jakiego doznaje od swoich podwładnych i pijąc na zdrowie swoich współpracowników.— Dalszy ciąg uczty, która urozmaiconą została niespodziewanem przybyciem p. dyr. Koloswarowej w towarzystwie p. Seferowiczowej, wypełniły przemówienia i znakomite deklamacye Dra Ożoga, które wywoływały burze oklasków. — Po północy solenizant jeszcze raz podziękował za tak wspaniałą owacyę, a inspektor Listowski w treściwem przemówieniu wzniósł staropolskie „Kochajmy się,“ poczem uczestnicy bankietu zaczęli opuszczać salę, unosząc najmilsze wrażenia z tej koleżeńską serdecznością nacechowanej biesiady.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Przypomnienie. Klub malarzy i rzeźbiarzy ma honor przypomnieć szan. kolegom, iż termin do nadsyłania prac do albumu jubileuszowego dla Juliusza Kossaka niedługo upływa. Ci z szanownych kolegów, którzy imiennych zaproszeń nie otrzymali wskutek braku adresów lub niedokładności tychże, będą łaskawi uważać niniejsze ogłoszenie za zaproszenie.

Dotychczas już wiele bardzo pięknych prac klub otrzymał i wogóle rzecz się świetnie zapowiada tak, że prawdopodobnie przed oprawieniem ostatecznem albumu — będzie urządzoną wystawa z nadesłanych prac. *Klub malarzy i rzeźbiarzy.*

— **Z Uniwersytetu.** P. Józef Nowak, kandydat notaryalny w Wojniczn, rodem ze Zdoni, w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Zwłoki pułkownika Panina,** złożone na placu Aryańskim w miejscu naznaczonem niskim krzyżem kamiennym, jak również i sam pomieniony krzyż zostaną wywiezione jeszcze w bieżącym tygodniu z Krakowa. Jak bowiem donosi konsul austryacko-węgierski w Warszawie, wysyła rząd rosyjski kapitana sztabu jeneralnego Adavidi celem odebrania i przewiezienia szczątków Panina, a delegowany w tym tygodniu jeszcze przybędzie do Krakowa. Zwłoki Panina usunięte zostaną z placu Aryańskiego dlatego, że gmina zamierza użyć placu tego na praktyczne cele, musiała więc zwrócić się do rodziny Panina, względnie rządu rosyjskiego z zapytaniem, czy zechcą zwłoki te mieć przewiezione. Wskutek tych kroków gminy nastąpi odebranie zwłok ze strony rządu rosyjskiego.

— **Z rautu** na rzecz ubogich ś. Wincentego à Paulo dodać winniśmy jeszcze, że śliczny fortepian Bechsteina pochodził ze składu fortepianów p. Gabryelskiej, która takowy bezinteresownie na raut ofiarowała.

— **Proces ajentów emigracyjnych,** uwięzionych w Wadowicach, odbędzie się w miesiącu lipcu b. r.

— **Dyrekcya ruchu kolei państwowych** donosi, iż wskutek usunięcia się nasypu, zamknięto ruch towarowy między stacyami Radziszów i Skawina na szlaku Sucha-Skawina d. 26 b. m.; ruch osób i pakunków przerwy nie dozna, albowiem osoby przesiadać się będą, pakunki zaś przenosić się będzie. — Przerwa w ruchu, o ile przewidzieć można, trwać będzie dni 14.

— **Wypadek na kolei.** W nocy z 21 na 22 b. m. konduktor Michalski, który prowadził pociąg targowy między Żywcem a Suchą, wyszedłszy podczas jazdy na dach wozu, został w pobliżu stacyi Jeleśnickiej, uderzywszy się o druty telegraficzne, które przechodziły w poprzek toru, strącony z dachu i wpadł pod koła pociągu, które odcięły mu obie nogi i silnie nadwerężyły czaszkę, tak, że nieszczęśliwy na drugi dzień umarł.

— **Handlarze dziewcząt.** W ostatnich dniach wykryła policya w Odessie przewodników szajki handlowej, którzy się trudnili wywożeniem dziewcząt z Europy — i przyaresztowała już Abrahama Schrumpfnera i Mojżesza Moskę z Czerniowiec. Handlarze ci zwabiają podstępem i namową wiele dziewcząt z Galicyi i sprzedają je potem jako towar w Konstantynopolu, Trapezuncie i Sinopie po 500 do 2000 rubli, stosownie do urody. Dla wprowadzenia w błąd władzy posługują się zwykle między sobą odrębnym żargonem jak n. p.: „przyślij 12 srebrnych łyżeczek,“ znaczy: „przyślij 12 dość pięknych dziewcząt,“ a „przyślij 12 pereł,“ znaczy: „przyślij 12 bardzo pięknych dziewcząt.“ Uwiedzione dziewczęta z Galicyi wywożą handlarze zwykle przez Hamburg lub inne porty morza północnego.

— **Przemyśl** 25 marca. Liczba chorych w tutejszym szpitalu powszechnym wzrosła w ostatniem trzechleciu tak znacznie, iż w ostatnich czasach liczba dzienna chorych dochodzi do 200. Natomiast siły lekarskie tego szpitala pozostały te same, jakie przed kilkunasty laty systemizowano, mianowicie jeden prymaryusz i zarazem kierownik zakładu, Dr medycyny i dodany mu pomocnik patron chirurgii. Jasnem jest, że mimo najgorliwszych chęci tych funkcyonaryuszów opieka lekarska nad tak znaczną liczbą chorych pozostawiać musi wiele do życzenia. To spowodowało prymaryusza tegoż szpitala do udania się z prośbą do Wydziału krajowego, aby powiększył liczbę lekarzy, która to prośba, rozpatrywana przez Radę miejską na posiedzeniu w dniu 21go b. m., o tyle została zmodyfikowaną, iż Rada miejska, bacząc na różnorodność chorych w szpitalu mieszczonych, na wielką ilość chorych, dotkniętych chorobami zewnętrznemi, chirurgicznemi i zakaźnemi, uchwaliła na wniosek r. m. Dra Ziemiańskiego poprzeć petycyę prymaryusza z tą zmianą, ażeby prośbę tę w ten sposób uwzględniono, iżby szpital powszechny tutejszy zreorganizowano i utworzono dwa odrębne oddziały, a mianowicie chorób zewnętrznych i chorób wewnętrznych pod kierownictwem samodzielnych prymaryuszów, którym co najmniej po jednym sekundaryuszu dodać należy.

Uchwała ta Rady miejskiej wywołała u ogółu nader korzystne wrażenie, wiadomem bowiem powszechnie jest, jak pod względem personalu tutejszego szpital nasz jest upośledzonym; i tak podajemy dla porównania, iż w szpitalu krakowskim na 545 łóżek jest 23 lekarzy wraz z dyrektorem, prosektorem i chemikiem, a więc na 160 łóżek, które szpital przemyski posiada wypadałoby według tej normy 7 lekarzy, jest ich zaś zaledwie dwóch. — W zakładzie leczniczym o tych rozmiarach, co szpital przemyski, przynajmniej jeden lekarz winien stale mieszkać w zakładzie, co dotąd jest niemożliwem, a już i ze względów ogólnych leczenie chorób zewnętrznych, których przeciętnie 80 dziennie bywa, powinno być powierzone osobnemu lekarzowi, choćby ze względu na to, że Przemyśl jest fortecą.

Spodziewać się należy, że Wydział krajowy, zbadawszy rzecz bliżej, zadość uczyni słusznym wyma-

ganiom i szpital odpowiednio zreorganizuje, poczem niezawodnie i zaufanie publiczności do zakładu wzrośnie.

— **Tarnopolskie** Koło nauczycieli szkół wyższych ukonstytuowało się d. 25 marca b. r. Wybrano przy licznym udziale interesowanych jednomyślnie i przez aklamacyę przewodniczącym Dra Seweryna Dniestrzańskiego, dyr. gimn.; zastępcą przewodn. p. Józefa Kickiego, dyr. szkół realnych; do wydziału Koła zaś pp. prof. Ap. Ellingera jako sekretarza, dyr. semin. Wł. Boberskiego i prof. And. Gąsiorowskiego jako skarbnika.

— **Stowarzyszenie dla chorych kapłanów** z siedzibą w Gorycyi, założone staraniem X. prałata Dominika Filip'a w poprzednim dziesiątku lat, utraciło w r. b. swego Najdostojniejszego Protektora JC. Wysokość Arcyksięcia Rudolfa. Pod jego opieką rozwinęło się Stowarzyszenie w krótkim czasie nader pomyślnie. Posiada dwie własne wille: jedną w Meranie (Filipinum), drugą w Gorycyi (Rudolfinum); buduje trzecią na morskiem wybrzeżu koło Fiumy w Ice — która za Najwyższem zezwoleniem nosić będzie imię Najj. Pana i przypominać 40-letni jubileusz Jego panowania — a jeżeli fundusze pozwolą, pomyśli także o założeniu kuracyjnego domu w Karlsbadzie. Ta ostatnia sprawa ma być właśnie przedmiotem obrad walnego zebrania, które się odbędzie w Gorycyi 26 marca. Porządek dzienny obrad na niem obejmuje: 1) sprawozdanie o stanie majątkowym Stowarzyszenia; 2) powzięcie uchwały co do wniosku w sprawie założenia kuracyjnego domu w Karlsbadzie; 3) Wybór zarządu Stowarzyszenia i 4) samodzielne wnioski stowarzyszonych, które ośm dni przed terminem walnego zgromadzenia zarządowi Stowarzyszenia zapowiedziane były. Powyższy porządek nie zapowiada wprawdzie żadnej manifestacyi z powodu tak srogiego ciosu, jaki śmierć Najdostojniejszego Protektora zadała, nie ulega jednak wątpliwości, iż takim objawem zagajone będą obrady. Najwyższemu Domowi cesarskiemu, hojnej ofiarności wszystkich niemal członków Przezacnego rodu Habsburgów zawdzięcza przecież po Bogu Stowarzyszenie to swój początek i świetny rozwój — akt zatem żałoby, to zarazem akt powinnej wdzięczności dla pozostałych Najwyższych „Dobrodziei." Z ich bogatemi darami łączyły się datki i pomoce innych. Wszyscy prawie współcześni biskupi austryaccy z tej i tamtej połowy państwa, wielu Pasterzy obcych; niemieckiego cesarstwa, liczne rody arystokratyczne, kilkunastu posłów parlamentarnych itd. przyczyniło się groszem, radą i pracą do dzieła. Kilku z tego zastępu „dobrodziei" (nawet i z świeckich członków naszego parlamentu), wspiera dzieło czynnym udziałem w jego zarządzie. Za „dobrodziejami" rozwijają się dopiero szeregi „członków" Stowarzyszenia. Jedni z nich noszą na swej „założycieli," jeśli na rzecz Stowarzyszenia złożyli jednorazowo najmniej 100 złr.; „stałymi" są członkami dożywotnimi," gdy ich wkładka jednorazowa co najmniej 20 złr. wyniosła, trzecia wreszcie kategorya członków nazywa się „wspierającymi," i ci wnoszą corocznie po 1 złr. „Członkami" są tylko duchowni, bo oni jedynie korzystać mogą bezpośrednio z dobrodziejstw Stowarzyszenia; świeckie osoby, popierające cele Stow., wchodzą na listę „Dobrodziei." Do Stowarzyszenia chodzi o pozyskanie jak największej liczby członków, a przedewszystkiem pozyskanie duchowieństwa, bo Stowarzyszenie chciałoby jak najwięcej kapłanom ułatwić odzyskanie utraconego zdrowia, chciałoby dopomódz w jak najskuteczniejszy sposób do pokrzepienia nadwerężonych sił fizycznych; chciałoby w jak największych rozmiarach pracować nad tem, by społeczeństwu nie brakowało zdrowych pracowników w winnicy Bożej. Dotychczas niewielu kapłanom zapewnić mogło te korzyści. Dwie istniejące wille mają tylko 40 pokoi dla duchowieństwa z całej Austryi i z Niemiec; fundusze też Stowarzyszenia nie dozwolą jeszcze do takiej wysokości, iżby można było pomyśleć o bezpłatnem umieszczeniu i utrzymaniu chorych tylko większej liczby najuboższych kapłanów. Do zrobienia jest zatem jeszcze wiele; dla ofiarności otwarte bardzo pole. Znajdą na niem miejsce dla swych datków i świeckie i duchowne osoby, pomieszczą się na niem jałmużny zakonnych i świeckich kapłanów. Duchowieństwo z ziem polskich, z Galicyi i z zaboru pruskiego, ma pewien udział między składającymi; — a choć braciom z trzeciego zaboru utrudniony przystęp do Stowarzyszenia, to przecież w willach Stowarzyszenia na zimowe miesiące kilku kapłanów z poznańskiego bawiło. Niema też wątpliwości, że świeckie osoby u nas zrozumieją i ocenią tę delikatną wyrozumiałość zarządu Stowarzyszenia dla naszych. Uprzedzić jednak wszystkich wypada, iż istniejące zakłady Stowarzyszenia nie są szpitalami, a zaś nie przyjmują chorych tak niebezpiecznie chorych, lecz tylko takich, co do których uzasadnioną można mieć nadzieję, iż odzyskają siły i wrócą na swe placówki. Domy w Meranie i Gorycyi otwarte bywają na czas zimowy, nowy w Ika otwarty będzie (prawdopodobnie już w bieżącym roku) na czas letni do używających morskich kąpieli, zimą zaś: jako klimatyczna lecznica. Jeżeli karlsbadzki dom przyjdzie do skutku, to chyba ten jeden będzie mógł mieć charakter szpitalny, nie zabraknie mu zapewnie potrzebnych urządzeń i odpowiednich osób do pielęgnowania chorych.

Wiadomości policyjne. Wojciech Falk, kościelny przy kościele Bożego Ciała na Kazimierzu, złożył w policyi dokumenta na imię Jana Mentla z Hucisk, znalezione w d. 22 b. m. przed kościołem wzmiankowanym.

Repertuar teatru krakowskiego.

W czwartek 28go: Po raz trzeci: *Nasze żonki*, komedya w 5 aktach G. Mosera i Fr. Schoenthana.
W sobotę 30go: Na dochód Edmunda Rygiera: *Czarne djabły*, dramat w 4 aktach W. Sardou.

— Dnia 26go marca przeważnie pochmurno, ciepło; term. od 3·0 doszedł do 15·5 C. Barometr niski; o godzinie 7ej rano d. 27go stan jego był 730·9 millim., term. 4·6 C. — Wiatr północny.

— We czwartek d. 28go marca: ś. Sykstusa p. w.

Sprostowanie. W pośmiertnem wspomnieniu ś. p. Ludwiki z Lisickich Tetmajerowej, umieszczonem w Nrze 69 Czasu, zaszły następujące pomyłki.

Ś. p. Ludwika z Lisickich Tetmajerowa liczyła w chwili zgonu nie 80 lat, jak mylnie wydrukowano, lecz 86 lat.

W konfederacyi barskiej nie uczestniczył jej mąż lecz ojciec Romuald Lisicki, ozdobiony orderem [illegible].

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Na benefis p. Rygiera na sobotę przygotowuje się wznowienie dramatu W. Sardou p. t. *Czarne djabły*, z udziałem pań Kałużyńskiej, Sułkowskiej, pp. Rygiera, Lubicza, Siemaszki i Wernera w głównych rolach.

Talent i rzetelna praca p. Rygiera, jak również wybór sztuki najznakomitszego francuskiego pisarza, powinny w sobotę przepełnić cały teatr od dołu do góry.

Na Wystawę Zjedn. Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Fabiańskiego E.: „Plac św. Katarzyny w Krakowie;" Wawrzenieckiego: „Dwa typy;" Wodzinowskiego: „Portret niewiasty" i „Portret mężczyzny;" Stasiaka: „Du darfst nicht polnisch sprechen;" Romera A.: „Czechorski," medalion w gipsie.

Nowa komedya 3-aktowa Wiktoryna Sardou i Rajmunda Deslandes p. t. *Belle-Maman*, przedstawiona w sobotę po raz pierwszy w paryskim teatrze „Gymnase," miała powodzenie. — Dzienniki paryskie podnoszą, iż teatr francuski zaprezentuje się godnie w roku wystawy.

Na horyzoncie wielkiej Opery paryskiej zabłysła nowa gwiazda w postaci 21-letniej Amerykanki Miss Cames. Występ p. Cames w *Romeo i Julii* d. 15 był dla niej ogromnym tryumfem śpiewaczki.

Dział ekonomiczny.

Dostawy dla armii.

Lwów 25 marca.

Pierwsze walne zgromadzenie członków zawiązującego się „Towarzystwa dostaw rękodzielniczych dla armii" rozpoczęło się wczoraj o godzinie 10ej rano w sali ratuszowej. Przybyło z prowincyi około 100 członków i zastępców Towarzystwa z Brodów, Tarnopola, Przemyśla, Sanoka, Nowego Sącza, Rzeszowa. Obradom przewodniczył p Bolesław Mikuliński, który powołał na sekretarzy pp. Drągiewicza z Sanoka, Flaczyńskiego, Kulińskiego i Gołdę. Nad odczytaniem przez sekretarza sprawozdania komisyi konsorcyjnej, wywiązała się krótka dyskusya.

P. Kuliński wyraził podziękowanie komisyi konsorcyjnej za dotychczasową działalność i tak energiczne poparcie, przez które rękodzielnicy nasi przekonali się, iż oto mogli i mieli, a teraz trzeba liczyć tylko na „cudzą" pomoc.

P. Wysocki w odpowiedzi całkiem słusznie zaznaczył, że w kraju istnieje 340 stowarzyszeń przemysłowych, a tymczasem dotychczas przystąpiło do Towarzystwa z udziałami tylko 40. Przedewszystkiem więc trzeba, ażeby rękodzielnicy nie spuszczali się na cudzą pomoc, ale od Wydziału krajowego tylko w obecnej chwili poparcia żądać.

P. Wysocki zawiadamia nadto, iż gmina m. Brodów przystąpiła do Towarzystwa z kwotą 1000 złr., a to w ten sposób, iż 9 udziałów ma być własnością rękodzielników brodzkich, zaś jeden udział gminy m. Brodów. Pieniądze te w Banku krajowym złożył p. Witosławski, który też bierze udział w obradach Walnego Zgromadzenia. Miasto zaś Tarnopol przystąpiło do Towarzystwa z 20 udziałami i złożyło w Banku krajowym 2000 złr.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania komisyi konsorcyjnej referent p. Jakób Schapira przedstawił projekt statutu dla „Pierwszego galic. i W. Ks. Krakowskiego Towarzystwa dostaw rękodzielniczych dla c. k. armii z poręką ograniczoną."

Dłuższą dyskusyę wywołały § 21 (o Radzie nadzorczej) i § 43 (o walnem zgromadzeniu).

Na popołudniowem posiedzeniu skończono dyskusyę nad projektem statutu, który przyjęto bez zmiany.

Nastąpiło podpisywanie deklaracyj przystąpienia do Towarzystwa, a to wobec zastępcy notaryusza p. Wolskiego.

W końcu wybrano komisyę złożoną z pp. Bolińskiego, Skwarczyńskiego z Krakowa, J. Schapiry, Kosteckiego, Momidłowskiego z Rzeszowa, Tyberskiego z Nowego Sącza, Kulińskiego z Tarnopola, Drągiewicza z Sanoka, Miczki ze Stanisławowa i Witosławskiego z Brodów — a to celem postawienia kandydatów do Rady nadzorczej.

Na dzisiejszem posiedzeniu, które się rozpoczęło o godz. 10 rano, przeprowadzono organizacyę Towarzystwa i dokonano wyborów do Rady nadzorczej, w skład której weszli pp.: Dr Lewakowski Karol, poseł do Rady państwa, Niemczynowski Stanisław, poseł do Rady państwa, Szczepanowski Stanisław, poseł do Rady państwa; Flaczyński Wilhelm, krawiec ze Lwowa; Kostka Antoni, szewc ze Lwowa; Kozak Tomasz, przełożony stowarzyszenia szewców z Przemyśla; Kuliński Antoni, przełożony stowarzyszenia i szewc z Tarnopola; Kwaśniewski Feliks, przełożony stowarzyszenia szewców ze Stanisławowa; Kostecki Kasper, krawiec ze Lwowa; Momidłowski Józef, krawiec z Rzeszowa; Pawlikowski Aleksander, garbarz z Starego Sącza; Schapira Jakób, malarz ze Lwowa; Skwarczyński Antoni, krawiec z Krakowa; Strzemecki Wacław, siodlarz i lakiernik ze Stryja; Witosławski Kazimierz, radny miasta Brodów.

Jako zastępcy: Gorecki Jan, krawiec ze Lwowa; Kindel Ferdynand, blacharz ze Lwowa; Rozdół Maurycy, rymarz ze Lwowa; Sembratowicz Michał, intoligator, radny miasta, ze Lwowa; Szuster Dymetr, szewc ze Lwowa.

Wybrana Rada nadzorcza ukonstytuowała się natychmiast, wybierając prezesem posła Stanisława Szczepanowskiego, a zastępcą Kaspra Kosteckiego.

Dyrektorami Towarzystwa wybrani zostali pp.: Bolesław Mikuliński, Jan Rischer i Jan Spożarski.

W skład komisyi kontrolującej weszli pp.: Dydacki, Marcin Prugar, Ludwik Skarbek, Stanisław Platowski i Baranowicz.

W końcu na wniosek p. Bolińskiego uchwalono, iż czas trwania czynności nowowybranej Rady nadzorczej i dyrekcyi ogranicza się na rok jeden, a funkcye tychże są przez ten przeciąg czasu bezpłatne. Dodać należy z uznaniem, że wybrana dyrekcya przyjęła ten warunek. Koniec posiedzenia o godzinie 2.

Po kilkogodzinnej przerwie rozpoczęto dalsze obrady uchwałą wysłania petycyi do Koła polskiego na ręce posła ks. Czartoryskiego i w niej prosić, aby: *a)* komisye odbiorcze w kraju naszym były zaprowadzone; *b)* aby licytacye na dostawy obejmowały tylko korpusy w krajach koronnych stacyonowane, a oferty Towarzystwa do staw przez komendantów odnośnych korpusów przyjmowane, a przez ministerstwo wojny lub obrony krajowej aprobowane były.

Po tej uchwale przyjęto wniosek, aby na razie dyreksya Towarzystwa ograniczała się na zbieraniu dalszem funduszów, a starała się jedynie o otrzymanie dostaw robót krawieckich, szewskich i rymarskich.

Wśród podziękowań dla komisyi konsorcyjnej i jej przewodniczącego, którzy usilnemi zabiegami potrafili umożliwić zawiązanie się Towarzystwa dostaw, zamknięto posiedzenie o godz. 6-tej wieczorem.

Komisya Izby posłów dla dostaw wojskowych po ożywionej dyskusyi co do właściwego zadania komisyi, uchwaliła na ostatniem posiedzeniu, że mandatem jej parlamentarnym jest przygotowanie zwołania ankiety rzeczoznawców w sprawie dostaw dla armii, a w tem leży ułożenie kwestyonaryusza i zaproponowanie rzeczoznawców do ankiety wezwać się mających. W wykonaniu tej uchwały podzieliła się ona na dwa podkomitety, rolniczy i przemysłowy. Do pierwszego weszli z polskich posłów Struszkiewicz, do drugiego Rutowski i Popowski.

Bank rolniczy we Lwowie. Pochlebny dla obecnej dyrekcyi tego zakładu objaw mamy dziś do zanotowania. Oto, jak dowiadujemy się z autentycznego źródła, Bank rolniczy daje członkom swoim za rok ubiegły 12%, słownie dwanaście procent dywidendy. Pomyślny ten rozwój rzeczonej naszej instytucyi rolniczo-finansowej jest dziś o tyle milszą niespodzianką, ileże nie dalej, jak przed paru laty, w poważnych kołach rolniczych naszego kraju żywiono dość uzasadnione obawy o los i przyszłość tej instytucyi. Widocznie tedy następne zmiany w zarządzie fachowym wyszły Bankowi na rzeczywistą korzyść.

Wiedeń 26 marca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 189, wołów węgierskich 1942 i wołów niemieckich 1640. — Razem 3708 sztuk.

Płacono za woły galicyjskie 48, — do 52 złr.; osobliwe —, — do — złr.; wyjątkowo do —, za woły węgierskie 48, 50, — do 54, osobliwe 56, — do 58 złr.; za woły niemieckie 50, 56, 58 do 60 złr.; osobliwe — do — złr. za 100 kilo żywej wagi.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 5,336. Ciężkich bagonów i średnich 2.115.— Razem 7,651.

Galicyjską nierogaciznę płacono po 27, 33, 35 do 38 złr.

Bukowińską po, —, — do — złr.; ciężkie bagony po 52 do 54 złr.; średnio ciężkie po 42, 45 do 46 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Ceny na giełdzie wiedeńskiej z dnia 26 marca.

Pszenica na wiosnę 7·36—7·41, na maj-czerwiec 7·47—7·52, na jesień 7·64—7·69; żyto na wiosnę 6·24—6·29, na maj-czerwiec 6·27—6·32; kukurudza na maj-czerwiec 5.12—5·17; owies na wiosnę 5·75—5·80, na maj-czerwiec 5·82—5·87; spirytus kontyngentowany 15·25—15·50; nafta amerykańska 20·75, „White Star Prima" 21·25——·—, galicyjska „Standard White" 19·50.

Od Administracyi „Czasu."

Na koronę ś. Kunegundy w Starym Sączu nadesłały pp.: Kunegunda Nagajewska 2 stare złamane łyżeczki srebrne, 6 pierścionków złotych i szpilkę z brylantami, Antonina Morawecka dwa pierścionki (złoty i srebrny), Kunegunda Kondelewicz 3 pierścionki srebrne, Weronika Koczówna pierścień złoty, Marya Górecka złoty pierścionek, Kunegunda Obodzina dwa pierścionki srebrne, Agnieszka Świnciak pierścionek srebrny.

Na zakupienie kościoła św. Stanisława w Rzymie nadesłali: Jakób Jabrowski, służący, 2 złr., Anna Ałas 1 złr., X. Y. 1 złr.

Dla Ewy Bednarskiej, bardzo ubogiej i nieszczęśliwej kobiety, obarczonej kilkorgiem dzieci, której mąż złożony jest ciężką chorobą, otrzymaliśmy od M. D. 50 ct., A. E. 20 ct.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 27 marca. Bilans *Länderbanku* świetny. Dywidenda, która w roku poprzedzającym wynosiła 22½ fr., wynosi za rok świeżo ubiegły 25 fr.

Berlin 27 marca. Cesarz Wilhelm uczestniczył w obiedzie parlamentarnym u ks. Bismarka, na który zaproszonych było 40 posłów. Pogadance poobiedniej starał się cesarz nadać cechę zupełnie swobodną. Wiedząc o zwyczaju ks. Bismarka zapalania sobie długiej fajki, od czego się w obecności cesarza wstrzymywał, rzekł do niego żartobliwie: Zapal fajkę, bo inaczej odejdę. Rozmawiał potem cesarz wiele z Bennigsenem i Huenem. Między zaproszonymi znajdował się także członek Izby panów Kościelski.

Paryż 27 marca. Boulanger cierpi na pedogrę.

Londyn 27 marca. Znany członek parlamentu Bright, przywódzca stronnictwa manchesterskiego w Izbie, jest umierający.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 marca. Przy wczorajszych wyborach w pierwszem kole wyborczem do wiedeńskiej Rady gminnej wybrani zostali sami liberalni kandydaci. Kandydaci zjednoczonych chrześcian otrzymali po większej części nie wielką liczbę głosów.

Wiener Ztg ogłasza, iż naczelnik powiatowej dyrekcyi skarbu Franciszek Miszkiewicz zamianowany został starszym radcą skarbu we Lwowie; sędzia powiatowy w Dynowie, Kaiser, radcą policyjnym w Krakowie; starszy komisarz skarbowy, Majewski, radcą skarbowym, a komisarz skarbowy, Kulmatycki, starszym komisarzem skarbowym we Lwowie.

Wiedeń 27 marca. (Z Izby deputowanych). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu rząd przedłożył projekt do ustawy względem upaństwowienia austryackich linij węgiersko-galicyjskiej i zachodnio-węgierskiej kolei żelaznej.

W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej deput. Kaunitz wnosi rezolucyę, aby w spisach ludności zamieniono dotychczasową rubrykę „język potoczny" na rubrykę „narodowość."

Dep. Swoboda krytykuje ostro zachowanie się ministra oświaty, tudzież wnosi rezolucyę co do patronatów, oraz żąda podwyższenia pensyi dla proboszczów i kapelanów.

Dep. Wincenty Fuchs użala się na sposób przeprowadzenia ustawy o kongrui.

Dep. Scharschmidt wnosi rezolucyę celem podwyższenia pensyj duchowieństwa w Dalmacyi.

Z powodu wycieczki przeciw duchowieństwu czeskiemu, deput. Swoboda przywołany został do porządku.

Na dzisiejszem posiedzeniu toczyła się dyskusya nad budżetem wyznań. Kronawetter domaga się zupełnego rozdziału Kościoła od państwa i prawnego uregulowania funduszu religijnego.

W tym przedmiocie przemawiał minister Gautsch, następnie Ozarkiewicz, a po zamknięciu dyskusyi jako jeneralni mowcy Kopp i Nabergoj, poczem przyjęto tytuł „katolickie fundacye."

Berlin 27 marca. Wczoraj wieczorem o godzinie 6 cesarz udał się do pałacu księcia kanclerza na obiad parlamentarny, na który zaproszonych było około 40 posłów do parlamentu.

Paryż 27 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przyjęto, pomimo opozycyi ze strony ministra finansów, 387 głosami przeciw 137 wniesioną reorganizacyę urzędu jeneralnego zawiadowcy skarbu.

Komitet bulanżystowski uchwalił urządzić wkrótce w Paryżu w sali „Wagram" wielki bankiet na 2000 osób, na który otrzymają zaproszenie wszyscy członkowie komitetów rewizyjnych departamentu Sekwany.

Dzienniki donoszą, iż śledztwo w sprawie lichwy miedzianej rozpoczęte zostało.

Były inspektor policyjny w Avricourt, Kühn, skazany został za szpiegostwo na dwa lata więzienia.

Paryż 27 marca. Według wiadomości, jakie odbiera *Figaro* od osobistego przyjaciela ks. Battenberga, niedokładności przy zawarciu małżeństwa księcia z panną Loisinger polegały li tylko na nieznajomości prawa francuskiego ze strony osób zaprzyjaźnionych z księciem, które załatwiały tę sprawę z merem w Castellar. O nielojalnem postępowaniu pośredniczących w tym akcie niema mowy.

Londyn 27 marca. Izba niższa przyjęła postawiony za zgodą rządu wniosek wezwania mocarstw na konferencyę w sprawie zniesienia handlu niewolnikami w Afryce wschodniej.

John Bright umarł.

Londyn 27 marca. Wczoraj wieczór lord Karol Bresford dał obiad na cześć hr. Herberta Bismarka, który przybył w towarzystwie *attaché* marynarki Schrödera. W obiedzie wzięli udział: Fergusson, Balfour, Smith, Goeschen i minister marynarki Hamilton.

Luksemburg 27 marca. Według wiadomości z dobrego źródła, rząd tutejszy i Izba dopiero wtedy rozpoczną swą działalność w sprawie ustanowienia rejencyi, gdy kwestya holenderska załatwioną zostanie.

Bukareszt 27 marca. Z powodu rocznicy proklamacyi Rumunii królestwem, postawiono w senacie wniosek, aby następcę tronu ks. Ferdynanda Hohenzollern w myśl konstytucyi wpisać na listę senatorów. Wniosek ten przyjął senat przez aklamacyę.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 marca 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	83 80	Oblig. indemn. gal.	105 —
„ srebrna „	84 20	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	95 15
„ 4% złota	111 45	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	89 75
„ 5% pap. nieop.	99 85	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	97 25
Akcye Ban. Aus.-W.	891 —	Akcye Länderbank.	227 75
„ kredytowe	304 25	„ kol. Kar. Lud.	204 75
Londyn	121 30	„ „ lw.-czern.	232 50
Napoleony	9 58	„ „ połudn.	101 —
Dukaty	5 70	Ruble	129 25
Marki	59 20	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	94 95		
4% „ „ złota	103 40		
Losy prem. węg.	143 —		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 27 marca.

Banknoty austr.	168 60	4% Listy likw. pol.	58 25
Krótki Wiedeń	168 35	Akc. kol. Kar. Lud.	86 10
Banknoty ros.	218 10	„ austr. kred.	163 87
5% Listy zast. pols.	64 90		

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 27 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 —	[illegible] —
Marki niemieckie	59 —	60 —
20-to frankówka ważna	9 57	9 6[illegible]
Rubel srebrny obrączkowy	1 32	1 42
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 25	84 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
5% galicyjska pożyczka krajowa	— —	— —
4½% „ „	95 25	96 25
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	85 75	87 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
LISTY ZASTAWNE 4½% gal. Banku krajowego	96 75	97 75
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	93 25	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	92 25	— —
4½% „ „ „ „	98 —	98 75
5% „ „ „ „	101 —	101 75
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 25	104 —
5% „ „ „ niepr.	100 25	101 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	89	91
6% „ „ „ 18 let.	90 75	— —
LISTY DŁUŻNE 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	95 —	— —
6% „ „ włość. w Lw. w lik.	56 75	— —
5% „ „ „ „	48 75	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	86 —	87 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	203 —	205 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	229 —	231 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	289 50	293 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.		—
Losy.		
Miasta Krakowa	25 —	26 75
„ Stanisławowa	37 —	38 75
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 7	21 —
„ węgier. „	12 75	13 75
„ włosk. „	14 25	15 75
Bazylika Bud.-Peszt.	8 75	9 50

Wiedeń 26 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	83 65	83 85
4½% „ srebrna	84 10	84 30
4% Renta złota	111 40	111 60
5% „ papier. nieopodatkow.	99 65	99 85
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k.	138 —	139 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	142 50	143 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 75	147 50
„ „ 1864 „ 100 „	180 50	180 50
„ „ 1864 „ 50 „	182 —	— —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	114 75	115 —
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie 10% podat.	104 60	105 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku 120 złr.	131 60	132 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	302 75	303 25
Credit-Bank węgierski 200 „	310 —	310 40
Oest. Länderbank 200 „	227 80	228 —
Austr.węg. Bank 600 „	891 —	893 —
Unionbank 200 „	231 50	232 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	159 50	160 50
Wied. Bankverein 100 „	109 25	109 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume 200 złr. 5%	197 50	198 —
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2537	2540
Gal. Karola-Ludw. 210 „ „	204 25	204 75
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	156 75	157 25
Lwow.-Czer.-Jassy 200 „ 5%	230 50	231 50
[illegible]	194 50	195 5[illegible]
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	243 75	245 2[illegible]
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	100 75	101 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	185 50	186 —
„ Nord-Ost. 200 „ „	179 —	179 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	121 50	122 —
4½% „ „ papier 50 lat.	100 60	101 1[illegible]
3% Prem. Boden-Credit Allg.	107 50	108 —
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	91 90	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	95 —	97 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	89 75	90 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	— —
5% „ „ „ „	100 75	101 25
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	94 —
4% „ „ „ „ 41 „	93 35	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	98 25	98 4[illegible]
4½% Gal. Banku kraj. 51½ lat	97 25	97 7[illegible]
5% „ „ hipot. „ prem.	103 25	104 25
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 2[illegible]	— —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 75	102 25
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 90	100 40
4% Węg. Banku hip. prem.	108 70	109 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101 80	102 60
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 90	101 40
„ Jarosław 300 „ „	100 40	100 80
Koszyc Oderb. 1872 300 złr. 5%	102 50	103
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	82 —	82 50
„ nieopod. „ „ „	89 40	90 10
Siedmiogrodz. I. 200 „ 5%	99 60	100 20
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	199	200 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	145 75	146 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 —	123 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 20	101 —
„ „ „ II Em. 200 „ „	99 50	100 50
„ Nordost. 300 „ „	99 70	100 30
„ „ złotem 200 „ „	121 50	122 50
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	126 50	127 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	150 50	151 —
„ Węgierskie „ 100	143 —	144 —
„ Tureckie fr. 400	24	24 30
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 85	9 15
Kredytowe „ 100	187 —	188 —
Insbruku „ 20	27 50	28 25
Krakowskie „ 20	26 25	27 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	63 50	64 50
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	20 —	20 50
„ „ węgierskie „ 5	13 —	13 40
Rudolfa „ 10	21 50	22 50
Salzburskie „ 20	27 70	28 10
St. Genois „ 42	65 50	66 50
Stanisławowskie „ 20	37 75	38 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 71	5 73
20 franków	9 61	9 62
Imperyały rosyjskie	9 95	9 98
Funty Szterlingi angielskie	12 13	12 18
Marki niemieckie za 100 marek	59 42	59 50
Rubel papierowy za 100 rubli	129 50	129 75

Lwów 26 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	289 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 80	101 80
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 25	93 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 25	94 50
4½% „ „ „ „ 52-letn.	97 90	98 90
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 —	98 —
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 30	105 30
4½% Obligi pożyczki krajowej	95 10	96 —

Warszawa 26 marca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	96 50	96 90
„ „ „ V „	—	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	86 75
5% „ warszawskie I ser.	93 25	— —
„ „ „ III „	—	94 65
„ „ „ IV „	— —	94 35

Nakładem Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni Józef Łakociński.